Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków, piątek 7 kwietnia 1933 Nr 97

71 osób utonęło wraz z „Akronem"

Z 3-ch sterowców pozostał Stanom tylko jeden

Wczoraj późną nocą otrzymaliśmy wiadomość z Nowego Jorku, że olbrzym powietrzny „Akron" zatonął. Prawie cała załoga, 71 ludzi, utonęła, a między nimi szef urzędu lotnictwa morskiego, Moffett.

Na miejsce katastrofy przybyło 20 parowców. Poszukiwanie szczątków trwają w dalszym ciągu.

Do tej chwili przyczyna katastrofy nie jest znana. Zastępca komendanta sterowca, kpt. Wiley, znajdujący się obecnie w szpitalu, jako jeden z czterech uratowanych członków załogi sterowca, oświadczył, że nie ma żadnej pewności co do przyczyny katastrofy. Wątpliwe jest przypuszczenie, że w „Akorn" ugodził piorun. Niema też mowy o wybuchu na sterowcu, nie było też pożaru. Faktem jest, że w czasie burzy został uszkodzony ster statku.

Sterowiec wówczas pochylił się gwałtownie na dół i zderzył się z falami. Woda wtargnęła do kabin natychmiast. Kpt. Wiley wydostał się na powierzchnię morza i widział w świetle błyskawic pędzony przez wiatr sterowiec, utrzymujący się na powierzchni wzburzonego mirza. Kpt. Wiley dłuższy czas walczył z falami; został uratowany przez łódź, spuszczoną z parowca „Phoebus".

Znany meteorolog Kimball przypuszcza, że katastrofę spowodowały wiatry, dmące zgóry, które rzuciły „Akron" na fale. Możliwe jest, że „Akron" dostał się w wir powietrzny, przez zetknięcie się dwóch burz, nadciągających z rozmaitych stron.

Przewodniczący komisji dla spraw marynarki oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą budowały więcej sterowców. Z trzech sterowców — straciły Stany już dwa.

Drugi sterowiec, należący do marynarki wojskowej J.3. uległ katastrofie w innem miejscu, jednocześnie z „Akronem". Z siedminu osób załogi strerowca J. 3. — dwie osoby zginęły, pięć osób uratowano.

Jaką sumą będzie rozporządzał Fundusz Pracy

Nowe opłaty pobierane od dnia 1 kwietnia r. b. na tak zwany Fundusz Pracy, mają przynieść do dnia 31 marca 1934 r., według ogłoszonego ostatnio, budżetu, 32 miljony złotych.

Z sumy tej 380 tysięcy zł. przewidziane jest na administrację, 475.500 zł. na różne wydatki, reszta to jest 31.162.500 zł. na zatrudnienie bezrobotnych.

Biorąc pod uwagę preliminowaną sumę, przeciętnie na dostarczanie, jak mówi ustawa, pracy lub środków utrzymania bezrobotnym, drogą uruchomienia gospodarczo uzasadnionych robót, przypada miesięczn.e 2 miljony 596 tys. 875 zł.

Oprócz opłat od uposażeń i wynagrodzeń na Fudusz Pracy składać się będą opłaty od biletów wstępu na rozrywki, od totalizatora, cukru, piwa, żarówek elektrycznych i t. p.

Ustawa o Funduszu Pracy wprowadza pewne ułgodnienie dla osób, zalegających w podatkach, przewidując możność spłacania ich zapomocą materjałów lub środków przewozowych, potrzebnych do wykonywania robót, organizowanych przez Fundusz Pracy.

Polska powiada: nie!

Rozmowy o projekcie paktu 4-ch mocarstw

LONDYN. (P.A.T.). „Evening Starndard" donosi, iż wczoraj ambasador Skirmunt odbył konferencję z min. Simonem w sprawie paktu 4-ch mocarstw. Komentarz do tej konferencji zamieszcza „Evening Starndard" p. t. „Polska powiada nie".

Dziennik pisze: „Nowa interesująca sytuacja wytworzyła się dookoła propozycji paktu 4-ch mocarstw wskutek zdecydowanego stanowiska, zajętego przez Polskę. W czasie wczorajszej rozmowy z min. Simonem ambasador Skirmunt oświadczyć miał, że rząd polski uważa za niedopuszczalne wszelkie grupowanie się mocarstw europejskich dla narzucania jakichkolwiek decyzyj innym państwom Europy. Ambasador Skirmunt miał dodać, że nawet gdyby tego rodzaju zgrupowanie mocarstw doszło do skutku, to Polska, w razie zaproszenia jej, odmówiłaby przyłączenia się do takiego zgrupowania.

Powrót P. Prezydenta Rzczplitej

W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy po kilkudniowym wypoczynku w Spale.

Praca na 2 zmiany w Łodzi

Długotrwały strajk w przemyśle włókienniczym spowodował znaczny brak towarów na rynku łódzkim. Szereg fabryk, które przed strajkiem pracowały 3 — 4 dni w tygodniu, wskutek zwiększonego zapotrzebowania, pracować będzie w miesiącu kwietniu przez cały tydzień. Niektóre zakłady w łódzkim okręgu przemysłowym czynne będą nawet na dwie zmiany.

Wielki spór Anglji z Sowietami

o dwóch inżynierów-Anglików, aresztowanych pod zarzutem sobotażu

Jak donosiliśmy swego czasu, władze sowieckie dokonały aresztowania kilkunastu osób pod zarzutem niszczenia urządzeń elektryfikacyjnych. Wśród aresztowanych znalazło się dwóch Anglików, inżynierowie Cushmey i Thoruton.

W Anglji powstała wrzawa, gdyż, jak się obecnie okazuje, ambasador angielski w Moskwie, bardzo „niedyplomatycznie" zaalarmował swój rząd, co doprowadziło do zerwania stosunków handlowych. Ambasador Ovey wysłał do Londynu przerażające listy, za co gani go prasa angielska.

Obydwaj inżynierowie zostali wypuszczeni z więzienia za kaucją i po złożeniu zobowiązania, że stawią się na sprawę.

Inwalidzi obawiają się Kas Chorych

Związki inwalidzkie wystosowały memorjał do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie zamierzonej reorganizacji pomocy lekarskiej dla inwalidów. Inwalidzi protestują przeciwko projektom przekazania kasom chorych opieki lekarskiej nad inwalidami i domagają się pozostawienia jej starostwom.

Katastrofa największego sterowca francuskiego

Wczoraj uległ katastrofie największy sterowiec francuski E.IX. Katastrofa nastąpiła w chwili lądowania pod Rocheport. Silna wichura rzuciła sterowcem o ziemię; sterowiec pękł na dwoje i kabina jego uległa zmiażdżeniu. Na szczęście z 12 osób załogi ciężkie rany odnieśli kapitan i jeden kadet.

Zbrodnicze szaleństwo hitlerowców

Sowiety wysłały notę protestując przeciw gwałtom na obywatelach sowieckich

Ambasador sowiecki w Berlinie Chinczuk doręczył rządowi notę protestującą przeciwko gwałceniu praw instytucyj sowieckich na terenie Niemiec, przeciwko aresztowaniom obywateli sowieckich.

Agencja niemiecka, podając wiadomość o nocie, doniosła, jakoby von Neurath miał złożyć deklarację, że „Niemcy nie pozwolą Sowietom wtrącać się do swoich spraw wewnętrznych". Agencja sowiecka zaprzecza tej wiadomości.

MORDUJĄ KOMUNISTÓW

W Kamienicy został zastrzelony komunista Jaros. W Dueseldorfie zastrzelono komunistę Besslera, który usiłował uciec w czasie rewizji osobistej. W Bonn w podobnych okolicznościach został zabity radny komunistyczny Renois.

NOWE USTAWY

Gabinet Rzeszy uchwalił szereg nowych ustaw, m. in. w sprawie zniesienia w Niemczech uboju rytualnego; w sprawie stosowania kary śmierci za zamachy bombowe i za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu publicznemu.

ROBOTNCY ANGIELSCY PRZECIW HITLEROWI

Angielska Labour Party i rada trade unionow w przyszłą środę organizują wielki wiec w Londynie przeciwko metodom, stosowanym przez rząd Hitlera.

Jednocześnie posłowie konserwatyści złożyli w parlamencie wniosek, wzywający rząd do dyplomatycznego protestu przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech.

Wagony kolejowe z elastycznej stali

Zakłady Lilpopa w Warszawie otrzymały od Ministerstwa Komunikacji zamówienie na wykonanie 25 wagonów dla taboru osobowego P. K. P. Nowe wagony typu Pullman składać się mają z przedziałów II i III klasy. Będą one skonstruowane z elastycznej stali. Wagony tego typu nie ulegają zgnieceniu w katastrofach kolejowych, co zwiększa stan bezpieczeństwa pasażerów.

Miljon dol. za 4 oficerów angielskich

NEW CHANG (PAT). — Piraci chińscy, którzy porwali czterech oficerów angielskich, zawiadomili, że rozstrzelają tych oficerów, jeżeli w określonym terminie nie otrzymają okupu w wysokości jednego miljona dolarów oraz karabinów maszynowych wraz z amunicją.

Potworny mord polityczny

6 przybyszów z Niemiec zastrzeliło byłego hitlerowca

Z Wiednia donosi P.A.T. o potwornym mordzie politycznym, dokonanym w miejscowości Holzhausen na granicy austrjacko-bawarskiej. Do dr. Bella, bawiącego w Holzhausen przyjechało z Niemiec 6-ciu osobników, którzy polecili mu wracać do Niemiec, obiecując za to wypuszczenie z więzienia córki i żony. Dr. Bell zgodził się na powrót do Niemiec koleją, nie samochodem przybyszów. Wtedy przybyli zastrzelili dr. Bella, poczem odjechali do Niemiec.

Według otrzymanych przez nas wiadomości 6 zbrodniarzy przed dokonaniem mordu przecięło druty telefoniczne. Władze austrjackie jednego ze zbrodniarzy zatrzymały na granicy.

Dr. Bell brał udział w ruchu hitlerowskim. Podczas procesu, wytoczonego przez hitlerowców dziennikowi „Munchener Post" dr. Bell wystąpił jako świadek i podał wiele kompromitujących faktów o hitlerowcach.

Prasa paryska twierdzi, że dr. Bell odgrywał jakąś rolę przy podpaleniu Reichstagu. Podobno pozostawał on też w stosunkach z fałszerzami rubli sowieckich, przyjaźnił się bowiem z agentem policyjnym Liewertem, który występował w procesie o fałszowanie czerwońców.

Od maja będziemy podróżowali prędzej

Ministerstwo komunikacji zakańcza prace nad nowym rozkładem jazdy w ruchu osobowym P. K. P. na rok 1933-34. Nowy rozkład jazdy wprowadzony będzie w nocy z 14 na 15 maja. Spowoduje on dalsze przyspieszenie biegu pociągów na najważniejszych linjach. Oszczędność czasu naskutek skrócenia postojów i skasowania szeregu przystanków w ruchu pociągów dalekobieżnych wyniesie łącznie około 30 godzin. Uruchomione będą po raz pierwszy w Polsce pociągi typu błyskawicznego, nie zatrzymujące się na dłuższych przestrzeniach na linjach Warszawa — Lwów, Warszawa — Kraków — Katowice i Warszawa — Gdynia.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.88, rubel złoty — 4.71 i trzy czwarte.

Zbrodnicze amory

Sąd apelacyjny miał do rozważenia wczoraj dwie sprawy, gdzie wiek oskarżonych łaził dziwnie z rodzajem przestępstwa.

Obie te sprawy, ze względu na charakter można połączyc w jedną.

52-letni Józef Bieńka został oskarżony przez prokuraturę o hańbiące czyny z liczącą zaledwie 13 lat, Sabiną P. Dziewczyna zeznała, że padła ofiarą spóźnionych amorów Bieńki, podczas przechadzki w lesie. Miała mu ulec ze strachu, bojąc się samotności w gęstym borze, nie umiała jednak dokładnie powiedzieć bliżej, jak się to stało, a zwłaszcza kiedy.

Wprawdzie znalazły się osoby świadków, ale ci nic o samym fakcie powjedzieć nie mogli, powtarzając tylko skargi rzekomej poszkodowanej.

Sytuacja oskarżonego była też dosyć dziwna, gdy nie wypierał się, obstając przy kategorycznem twierdzeniu, że ani przemocy ani podstępu nie używał, będąc przytem przekonany, że dobrowolna zgoda cechuje dorosły wiek dziewczyny.

— Ale on mi groził rewolwerem, chcąc mnie zmusić do zostania w przyszłości jego żoną — dowodziło lekkomyślne dziewczę, nie licząc się z wręcz nieprawdopodobnym zarzutem, wobec faktu, iż Bieńka jest żonatym, a żona jego cieszy się najlepszem zdrowiem i wcale na księżą oborę nie zerka.

Po obronie adw. Szyszkowskiego (syna) Bieńka został w obu instancjach uwolniony od kary.

Smutniej natomiast skończyła się przygoda emeryta Jerzego Gryczana. Sąsiadka jego zauważyła dwa zastanawiające szczegóły u córki, 13-letniej Haliny N. Dziewczyna stale miała skądś pieniądze i wygląd zmieniony. Na pytania matki, nie odpowiadała. Po paru dniach stwierdzono, że chodzi za Gryczanem do piwnicy i tam przy świetle świecy odbywają się wstrętne sceny. Działo się to kilkanaście razy na przestrzeni paru miesięcy.

Gryczan wyparł się wszystkiego, twierdząc, że Halina N. jest zepsutą dziewczyną i składa oskarżenie, aby się zemścić zato, że on groził jej skargą do ojca, gdyż miał widzieć, jak zadaje się z chłopakami w ciemnych korytarzach.

Taki to moralista z p. Gryczana, 65-letniego starego kawalera. Sąd nie uwierzył jego zapewnieniom, uważając, iż to, że dziewczyna grzeszy z chłopcami, nie przesądza odpowiedzialności, a kara pozostaje karą.

W tym wypadku — 6 miesięcy.

Sprawa Turka-uwodziciela odroczona

Sprawa Turka - uwodziciela, właściciela znanej piekarni w stolicy została wczoraj odroczona z powodu niestawiennictwa wielu świadków.

Turek, przebywający za kaucją na wolności [illegible] opuścił salę sądową. Udało mu się przynajmniej odwlec na pewien czas wymiar sprawiedliwości za niepohamowane zapędy do pięknych pracownic.

15 lat więzienia za zamordowanie ciotki

W sprawie potwornego mordu na 67-letniej Zofji Drzazgowej, którego dokonała jej siostrzenica, 30-letnia Zofja Puskowska, warszawski sąd okręgowy późnym wieczorem wydał wyrok, skazując zbrodniarkę na 15 lat więzienia.

„Czarna Ręka" z Białegostoku

W Białymstoku przez trzy lata istniał związek przestępców pod nazwą „Czarna ręka", powstały w celu rozbojów i wymuszania pieniędzy od restauratorów, właścicieli cukierni i kawiarni oraz przedsiębiorców autobusowych.

Do zbrodniczej organizacji należeli bracia Lejba i Josel Kaganowie, Abram i Zoarch Tyszlermanowie, Izrael Fiszer, Aron Midler, Szepsel Chiński i Szmul Korniański, którzy nigdy nie występowali pojedyńczo, tylko w imieniu „Czarnej ręki", używając przytem pseudonimów „Szames", „Kaban", „Szmajcele" i „Cymes".

Wywołując awantury i grożąc pobiciem oraz zdemolowaniem lokalów, a także poturbowaniem gości, wymuszali okupy, dochodzące nieraz do kilkuset złotych jednorazowo.

Jeden z obywateli Białegostoku, p. Szloma Fin choć został obity kijem i miał pokrajane nożem palto, nie dał się nabrać.

— Ja się was nie idę bać, choć wiem, że należycie do „Czarnej ręki". Ja mam czyste ręce... — powiedział i żadnych pieniędzy nie dał.

Trzech przywódców bandy skazano po 3 lata więzienia, a gorliwszych członków po 2 lata więzienia.

Wczoraj bronił wszystkich terorystów przed sądem apelacyjnym adw. Gabryel Lewin.

Sprawa inż. Ruszczewskiego

W dalszym ciągu procesu inżyniera Ruszczewskiego o nadużycia i łapownictwo w związku z budową gmachów pocztowych w Gdyni, zeznawał wczoraj radca Najwyższej Izby Kontroli Państwa, p. Danek.

Mówił on o nadużyciach, których nie zdołały wykryć dwukrotne rewizje N. I. K., gdyż czyniono wielkie przeszkody ze strony oskarżonego.

Gdy N. I. K. zajęła się wreszcie aferą, okazało się, że i sędzia śledczy już ją bada.

Świadek wyraził opinję, że najłatwiej jest przedsiębiorcy popełnić nadużycia przy budowie żelbetonowej, bo może dać mniej żelaza i zamaskować to cementem, a później nie można tego sprawdzić.

W tej samej materji przesłuchiwano jeszcze radcę N. I. K. inż. Rotkiewicza.

Duże zaciekawienie wnoszą także zeznania sprowadzonego z więzienia Kotlińskiego, wspólnika firmy budowlanej, której Ruszczewski powierzył budowę. Kotliński, tak jak i wspólnik jego Mikulski, odbywa karę paroletniego więzienia za nadużycia przy budowie poczty w Gdyni.

Pierwsze fiołki

nie znalazły nabywcy

(S. F.) Z restauracji „Oaza" wyszedł elegancki pan w futrze w towarzystwie eleganckiej damy w futrze.

Obydwa futra miały się właśnie wziąć pod rękę, kiedy nagle w środek wepchnął się młodzieniec w cyklistówce z pękiem fiołków w rękach.

— Pierwsze wiosenne fiołki, panie hrabio! Hrabia kupi dla hrabiny. Za jedne złotówkie!

— Nie trzeba — wydostało się mruknięcie z męskiego futra.

— Panie Prezesie, trzy godziny na pana prezesa pod Oazom czekam... Nie chciałem do środka wchodzić, żeby przy kolacji nie przeszkadzać. Ale teraz pan prezes kupi... Za jedne 80 groszy.

— Nie trzeba!

— Ale pan derektor, jak pragne zdrowia, uparty. Jak pan derektor u mnie nie kupi, to zara mojom teściowe zawołam, co w tamtem rogu fiołki sprzedaje. Ona jak zacznie gadać, derektorą, razem z redektorowom opluje. Znakiem tego radze u mnie kupić. Za 50 groszy odstąpię.

[illegible]

— A 30 groszy pan doktór da? Przecie te fiołki to nie niemiecki wyrób, tylko krajowy. Trza panie doktorze swoje rodzone krajowe wyroby papierać!

— Odsuń się, bo nie kupię!

— Jak sie odsune, to pan szanowny kupi? 20 groszy dla szanownego pana...

— Nie kupię!

— A 10 groszy też dla obywatela nie warto?

— Proszę odejść!

— Obywatel nie kupi? To pies ci morde lizał, łatku na psiem szmalcu smażony! Po knajpach cholera chodzi, futrem w szyje kopany sie nakrywa, a dziesięciu groszy nie ma na poparcie przemysłu krajowego.

I sprzedawca fiołków Antoni Wałek z pogardą splunął na meskie futro, należące do p. Stanisława Kożelskiego.

Właściciel futra zatrzymał sprzedawcę i wezwał policjanta, który spisał protokół.

Naskutek tego protokółu p. Wałek został skazany na 3 dni bezwzględnego aresztu.

Zabił w obronie swego życia

Syn właściciela majątku Czepów (pow. turecki), Adam Kłobski, dnia 16 grudnia 1931 r., w lesie tegoż majątku, będąc w towarzystwie praktykanta rolnego Janiaka, usłyszał kilka strzałów danych przez kłusownika Walentego Wnykowskiego.

Gdy Kłobski udał się w kierunku, skąd dochodziły strzały, ujrzał ukrytego w zagajniku kłusownika, który mierzył do niego z dubeltówki. K., uprzedził wystrzał i sam wypalił z dubeltówki, trafiając kłusownika w lewy bok. Rannego przewieziono do mieszkania, gdzie nazajutrz zmarł.

W sądzie ogręgowym w Kaliszu Kłopski został uniewinniony. W sądzie apelacyjnym, został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Sąd najwyższy wyrok uchylił dn. 3 b. m. i sprawa toczyła się powtórnie w sądzie apelacyjnym. Kłobskiego, którego bronił adw. Kurnatowski, sąd uniewinnił, podając w motywach, że działał on w obronie koniecznej.

Wesoły Kącik

SEKRETY



Sekret to jest coś takiego, o czem na pewno wszyscy się dowiedzą.

Jeżeli pani A. powie pani B. „Moja córka ma narzeczonego", to pani B. pomyśli sobie „Co to mnie obchodzi" i nikomu o tem nie powie.

Ale jeżeli pani A. doda: „Mówię to pani w sekrecie, bo to jeszcze nic pewnego", to z pewnością dowie się o tem cała kamienica i trzy sąsiednie.

Bo ludzie mają specjalną słabość do sekretów. U niektórych przechodzi to nawet w manje.

Mam takiego znajomego. Nazywa się Pestkiewicz. Od najmłodszych lat zbiera sekrety i opowiada sekrety.

Urodził się w sekrecie przed rodzicami swojej matki — panny i stąd pewno ma we krwi skłonność do sekretów.

Gdzie mnie spotka, odrazu pcha mi swój nos w ucho i szeptem opowiada jakiś sekret.

Przy każdym takim sekrecie cały się trzęsę. Pestkiewicz sądzi, że drżę z ciekawości, a ja sie trzęsę, bo jego nos łechce mi ucho i dostaję nerwowych drgawek.

Wszyscy znają słabość Pestkiewicza i nikt mu się już ze swych sekretów nie zwierza. Ale Pestkiewicz bez sekretów nie może żyć.

Ma więc swoich płatnych dostawców. Za każdy sekret płaci złotówkę.

Niedawno znów mnie spotkał i odrazu wsadził mi nos w ucho.

— Pst... — szeptał. — Niech pan nikomu nie mówi... żona literata M. uciekła od niego z oficerem...

— Czy pan zna literata M.?

— Nie, ale to bardzo ciekawa historja... Opowiedziano mi ją w wielkim sekrecie.

— Ależ panie! To stara historja! Literat M. umarł 10 lat temu. A jego żona uciekła przed 15-tu laty.

— Taak? — zbladł Pestkiewicz. — A to mnie mój dostawca nabrał!

Pestkiewicz nie czyta gazet. Nie obchodzą go sprawy, o których wszyscy wiedzą. Korzystają z tego dostawcy...

— Pst... Wie pan? — szepnął mi znów parę dni temu. — Podobno niejaki Hitler doszedł w Niemczech do władzy... Mówiono mi w sekrecie, że to były malarz pokojowy. Nie znosi czerwonego koloru. Chyba tylko we krwi... Ale niech pan nikomu nie mówi, bo dałem słowo honoru...

Ostatnio kiedy widzę Pestkiewicza, czemprędzej pcham sobie watę do ucha. Ale to nic pomaga.

Wczoraj naprzykład gadał mi coś do zawatowanego ucha jakieś pół godziny. Na nieszczęście zauważył watkę, wyjął ją i zaczął nanowo opowiadać. Kiedy skończył, włożył mi watę zpowrotem do ucha.

Napoleon Sądek.

Jachtem z Gdyni dookoła Afryki

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, w głowach pięciu żeglarzy, znanych w sferach żeglarskich Gdyni, powstał śmiały i bardzo patrjotyczny ze względu na propagandę bandery polskiej, projekt objazdu brzegów europejskich i afrykańskich. Trasa wynosi około 100.000 klm. Podróżnicy nasi chcą na małym jachciku dopiąć swego celu. Czy aby im to zbyt śmiałe przedsięwzięcie się uda? Szczęść Boże!

Projektem tym, jak nas informują, zainteresowała się nasza Liga Morska i kolonjalna i szereg poważnych osobistości, które niewątpliwie ocenią wartość tego propagandowego wyczynu żeglarskiego.

Zaznaczamy, że w krótkim czasie będziemy mogli podzielić się z Sz. Czytelnikami konkretniejszemi wiadomościami, gdyż narazie wszelkie przygotowania, czynione są w wielkiej tajemnicy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 12,35 23-ci koncert szkolny z Filharm. Warsz. 15,25 Płyty. 15,35 „Przedszkole i jego rola w życiu dziecka". 15,50 Płyty. 16,20 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Tajemnica żelaznej maski". 17,00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt aktualny. 18.00 Odczyt historyczny dla maturzystów. 19,20 „Komunikat przysposobienia rolniczego". 19,30 Kwadrans literacki. Opow. z książki „Wizja Madonny". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko p. t. „Burmistrzanka Gryzelda (z Katowic). 22,20 Przemówienie p. Vernon Bartelett, a w języku angielskim — „Wrażenia z Polski (Transmisja z Londynu). 22,35 Płyty. 23,00 Muzyka taneczna.

KONCERT KAMERALNY Z PŁYT W RADJO

Dziś, o godz. 17.00 rozgłośnia warszawska nada z płyt gramofonowych piękne Trio B-dur Beethovena w wykonaniu znakomitego zespołu, złożonego z mistrzów tej miary, co: Thibaud (skrz.), F. Casalsc (wiolončz.) i Alfred A. Cortot (fort.).

Morfinistka

W ciemnościach kina

— Zrób mi prędko zastrzyk — wołała Maryla — i sobie. Bo przecież wiem, że mi nie odmówisz pójścia ze mną do kina...

— Cóż tak nagle zachciało ci się oglądać film? — spytała zdumiona panna Halina.

— Słyszałam, że w „Atlanticu" jest wspaniały obraz... A przytem dostałam bilety... Ogarnij się i chodź. Dosyć się już nasiedziałaś.

Po całodziennym znojnym dniu wytchnienie w kinie, ujrze nie innego świata i innych ludz, chociażby tylko na ruchomej fotografii były kuszące.

— Dobrze, pójdę z tobą. Sla wek i tak dziś nie ma czasu, bo ma się spotkać z kimś wieczorem. I dziś się już z nim nie spotkam.

— Co się tak śpieszysz? — pytała zdziwiona nagleniem Maryli.

— Nie chcę późno wracać do domu — odpowiedziała.

Wkrótce znalazły się w kinie i, nie czekając przerwy, weszły na widownię.

Prowadzone przez chłopca zajęły w ciemności miejsce.

Na ekranie akcja toczyła się już w całej pełni. Zaledwie jednak panna Halina mogła się zorjentować, co przedstawiają pierwsze widziane sceny, kiedy uczuła lekkie muśnięcie czyjeś ręki.

Drgnęła i odwróciła głowę. Zadrżała.

Tuż koło niej siedział... Marek.

W odbitem z ekranu świetle widziała wyraźnie jego twarz o zaciśniętych wargach, błyszczące oczy, wyglądające nie samowicie w zmiennem oświetleniu.

Panna Halina zaczęła się trząść jak w febrze. Czuła, że robi się jej zimno, to gorąco na przemian. Starała się wytłumaczyć sobie, że nie powinno jej obchodzić przypadkowe sąsiedztwo z Markiem. Nie umawiała się z nim! Nie czuła do niego nic!

Szarpnęła za rękę Marylę i poprosiła, by zamieniły miejsca. Zgodziła się, choć niechętnie.

— A więc to było ukartowane przez Marylę i przez Marka?

Czuła żal do Maryli za podstęp. O, kiedy znajdą się same, nie daruje jej tego, tej swojej najbliższej przyjaciółce, a tak podstępnej! Przecież wie, że dla niej istnieje tylko Sławek, a ta wbrew jej uczuciom chce jej narzucić Marka!

Nie mogła już patrzeć na film. Z trudem opanowała siebie. Dopiero, kiedy w ciemności, wyjęła morfinę i zrobiła sobie zastrzyk, poczuła ulgę. Spłynął znów na nią zwykły spokój, nerwy się uspokoiły. Mimo to chciała jak najprędzej opuścić kino i znaleźć się sama, bez podstępnej Maryli i jej wspólnika!

Wyszły z kina same. Zaledwie jednak uszły parę kroków, kiedy zbliżył się Marek.

— Niech panie pozwolą się odprowadzić — powiedział, uchylając kapelusza. — Jest późno już, a nieprzyjemnie wracać samotnym kobietom przez ulicę... Tramwaj już niema.

— Proszę bardzo! — odpowiedziała pośpiesznie Maryla.

Panna Halina nie odezwała się.

Idąc obok panny Haliny, Marek wyraźnie usiłował coś jej szepnąć. Być może umówił się z Marylą, że nie będzie przeszkadzała ich rozmowie, dość, że zatrzymywała się często przy wystawach, zostawiając ich dwoje na dłuższe chwile samych.

Z pewnej takiej chwili skorzystał Marek.

— Halszko — szeptał przez zaciśnięte wargi, — nie wytrzymam dłużej tej męki! Błagam cię raz jeszcze o wysłuchanie mnie! Zostań moją!

Odwróciła się, zamierzając podejść do Maryli, oglądającej wystawę.

— Halszko — chwycił ją za rękę, — pamiętaj, że za odmowę zapłacę strasznie... Najstraszniej! — głos jego syczał groźnie. — Jeśli nie zaprosisz mnie dziś do siebie, albo nie zechcesz pójść ze mną...

— Niechże się pan opamięta! Pan jest chyba nieprzytomny!

— Przytomny jestem zupełnie i wiem, co mówię! To nie są próżne groźby! Doprowadziłaś mnie do ostateczności. Kocham cię i pragnę! Musisz być moją, chcesz, czy nie chcesz!

— Jeszcze raz mówię panu, by się pan uspokoił, bo odejdę natychmiast!

— Jeśli odejdziesz, będziesz żałowała tego całe życie!

— Niechże mnie pan nie straszy! Nie jestem małem dzieckiem i strachów się nie boję!

— Halszko, błagam cię! Pali mnie pragnienie ciebie jak najgorętszy płomień! Ty jedna tylko możesz go ugasić, zostając moją! Weźmiemy ślub... będę twoim niewolnikiem, najwierniejszym psem... Ale jeśli i teraz mnie odepchniesz, pamiętaj Halszko! Uprzedzam cię? Nie cofnę się przed żadną podłością! Całe życie ci złamię! Nie będziesz moją, nie będziesz niczyją!

Roześmiała się, a jednak dreszcz przebiegł jej ciało.

Głos jego był straszny, oczy rozbłyskiwały w ciemności, jak oczy węża.

Zdenerwowana przyśpieszyła kroku. Szedł za nią, nie odstępując na krok i nie przestając zaklinać i grozić. Za nimi podążała Maryla, udając, że nie słyszy i nie wie, o czem rozmawiają.

Tak doszli do bramy mieszkania panny Haliny.

— Halszko, to ostatnia chwila! — powiedział Marek.

Ledwie jednak wymówił to zdanie, kiedy przed nimi zjawił się Sławek.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.



Wśród ludzi pracujących płucami

Nasz współpracownik w podwarszawskiej hucie szklanej

Wchodzimy do dużej okrągłej szopy jednej z podwarszawskich hut szklanych na Targówku. W środku okrągły, kopułasty piec właściwa wanna hutnicza. Wygląda, jak ogromna bania, o płaskiem dnie. W bocznych ścianach otwory wielkości pół metra kwadratowego. Do pieca tego przez owe otwory wsypuje się mieszaninę złożoną z piasku białego, szpatu, potaszu, sody oraz kawałków szkła (które się przetapia by wytworzyć z nich nowe naczynia). Mieszanina ta, by dojść do stanu płynnego wymaga temperatury 1500 — 1800 stopni!

Przez otwory w wannie, hutnik zanurza długą, żelazną rurkę na której koniuszek nabiera czerwoną, roztopioną masę szkła. Drugi koniec rurki, przykłada do ust, wciągając przedtem głęboko powietrze. Po chwili, twarz jego pęcznieje i nabrzmiewa. Pompuje on z siebie powietrze w szkło, które pod tem ciśnieniem rozszerza się i nabiera kształtów dużej bańki.

Gdy bańka dochodzi do odpowiedniej wielkości, przystępuje on do dalszej czynności. Polega ona na wahadłowem podrzucaniu rurki (piszczali) ze szkłem, które rozciąga się w ten sposób do potrzebnej długości. Zdaleka robi to wrażenie latających światełek, gdyż 30-u robotników, stoi jeden obok drugiego i automatycznie wykonuje podobną pracę. Światełka lecą wgórę, zataczają się spiralnie. Giną i znów się wznoszą.

Przed każdym z hutników stoi forma pedałowa. Hutnik układa będącą, wciąż na piszczali, masę szkła do owej formy i przyciska pedał. Dwie części boczne zwierają się. Po kilku chwilach puszcza on pedał i z formy wyciąga naczynie do złudzenia przypominające szklankę. Mówimy: „przypominające", dlatego że tylko dolna część podobna jest do szklanki, górna zaś jest zniekształcona i podlega zeszlifowaniu.

Wokoło uwijają się chłopcy, którzy szklanki te biorą w obcęgi i zanoszą do specjalnych pieców o temperaturze średniej. Szklanki chłodzą się przez 24 godzin. (Również i inne naczynia muszą przejść tę drogę do szlifierni, gdyż przy nagłem ochłodzeniu pękają).

Przywykliśmy uważać szklankę za artykuł tani i z pośród innych naczyń użytku domowego stawiamy ją w rzędzie najpospolitszych. Nie zwracamy uwagi gdy się stłucze — za 15 groszy mamy nową. Nie myślimy o tem, że w tych 15 groszach mieści się cena ciężkiej, morderczej pracy hutnika.

Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego przez ile rąk przechodzi szklanka (albo... kieliszek) nim dojdzie do konsumenta. Niewielu też potrafi sobie uświadomić, jak ciężką jest praca robotnika w hucie szklanej. Jest ciężką i jednocześnie ciekawą. Przyjrzyjmy się jej zbliska.

W szlifierni jest już chłodniej Jest to długa sala z ciągnącym się wzdłuż ściany wałem transmisyjnym. W odległości 2-metrowej jeden od drugiego stoją szlifierzy. Przykładają szklanki (lub inne naczynia) do ostrej krawędzi szybko obracającego się płaskiego kamienia. Na szklance robi się lekkie nacięcie. Szlifierz uderza ręką w dno. Zdeformowana część odpada. Szklanka przechodzi przez różne jeszcze „obrabianie", „fajnowanie" i wreszcie przemyta i przepłókana wędruje do sortowni i do magazynu.

CO MÓWI HUTNIK?

Zbliżamy się do jednego z hutników. Zapadła klatka piersiowa, okryta porwaną koszulą. Twarz chuda, ciemna. Oczy błyszczą refleksem czerwieni ognia.

Opowiada nam, że pracował kiedyś w Lotaryngji pod Metzem.

— Tam to fabryka jak się patrzy. Ta to źdźiebełko w porównaniu z nią 20 lat temu pracowałem w niej, a już miała doskonalsze narzędzia.

Czujemy ogromny żar, idący od szklanej kuli. Oddalamy się.

— Oho, gorąco panu — śmieje się.

— Troszkę. A panu? Jak pan daje sobie radę z tą temperaturą?

— Jak zima, to jeszcze nic. Zimą lepiej jest pracować, niż latem. Zimno idzie od góry i z dołu i ochładza. Najgorzej latem. Pracujemy naprzemian przez 15 minut, a 15, odpoczywamy. Uważa pan? Inaczej nie można. Kiedyś latem, wziąłem termometr. Patrzę, a tu hycel wskoczył momentalnie na 60 stopni. Taki gorąc, panie. A najgorsze „ciepło" idzie od tego — wskazuje na piszczał.

Znów nabiera powietrza i „wypycha" szkło. Chcę odejść, ale ktoś woła. To hutnik z pod Metzu.

— Panie redaktorze — mówi szeptem. — Pan to wszystko opisze, prawda? To może pan napisze, bardzo pana proszę, że my hutnicy pracujemy płucami! Całe życie tylko płucami! Ja i ci inni, których pan tu widzi wszyscy mamy odmę płucną. Praca nasza wyżera nam płuca, albo puchną one i rozdymają się... — głos się przerywa.

Hala z której promienieje energja transmisyjna na szlifiernię mieści w sobie lokomobilę 25-ciokonną. Jest to maszyna dosyć mała, bardzo hucząca. Przypomina owe lokomotywy z obrazków, z roku 1870. Mała ta maszynka puszcza w ruch całą szlifiernię. Mechanik wsypuje wielkie łopaty węgla. Aż dziw bierze, że mały ten potworek połyka tak potworne ilości węgla.

JAK SIĘ ROBI SYFONY?

Ciekawy bardzo jest wyrób syfonów. Robi się je ze specjalnie grubego i mocnego szkła, tak grubego, by wytrzymało napór 25 — 40 atmosfer!

Jeden z robotników demonstruje nam próbę wytrzymałości syfonu. Napełnia go wodą po sam brzeg (syfon jest bez kranika, (które dorabia się oczywiście poza hutą szklaną) i wstawia do specjalnego aparatu z zegarem do mierzenia ciśnienia.

Zapomocą dźwigów powoduje on wzmożone ciśnienie, które na zegarku w tej chwili wykazuje 40 atmosfer!

Aparat jest zabezpieczony siatką żelazną, która chroni robotnika przed rozsadzeniem szkła.

— A gdyby szkło okazało się za cienkie lub za słabe, możliwe jest rozsadzenie. Taki wybuch pod wpływem ...a 40 atmosfer może człowieka zabić — mówi hutnik.

— Czy zdarzyło się coś podobnego?

— No, dotychczas nie. Ale, jak to się mówi, strzeżonego...

PACZKA SZCZĘŚCIA

Mechanik dowiaduje się w jakiem piśmie pracuję. Mówi z zakłopotaniem:

— Panie redaktorze, dwa lata temu wygrałem paczkę szczęścia. Teraz przydałoby się coś dla żony...

— Ano, zobaczymy!

W kantorze przyjmuje nas szef biura p. Szybroski.

— Ilu pracowników — pytamy — zatrudnia pan w hucie?

—Obecnie 60-iu. Jeszcze w 1928-ym pracowało u nas 250-ciu! Tak się zmieniło. Produkcja zmniejszyła się o 75 proc.. Zamówień niema ostatnio wcale.

— A w innych hutach?

— Większość hut „stoi". A te, które „idą", robią bokami. Zrobiło się na tym rynku zupełnie cicho... Zupełnie cicho.

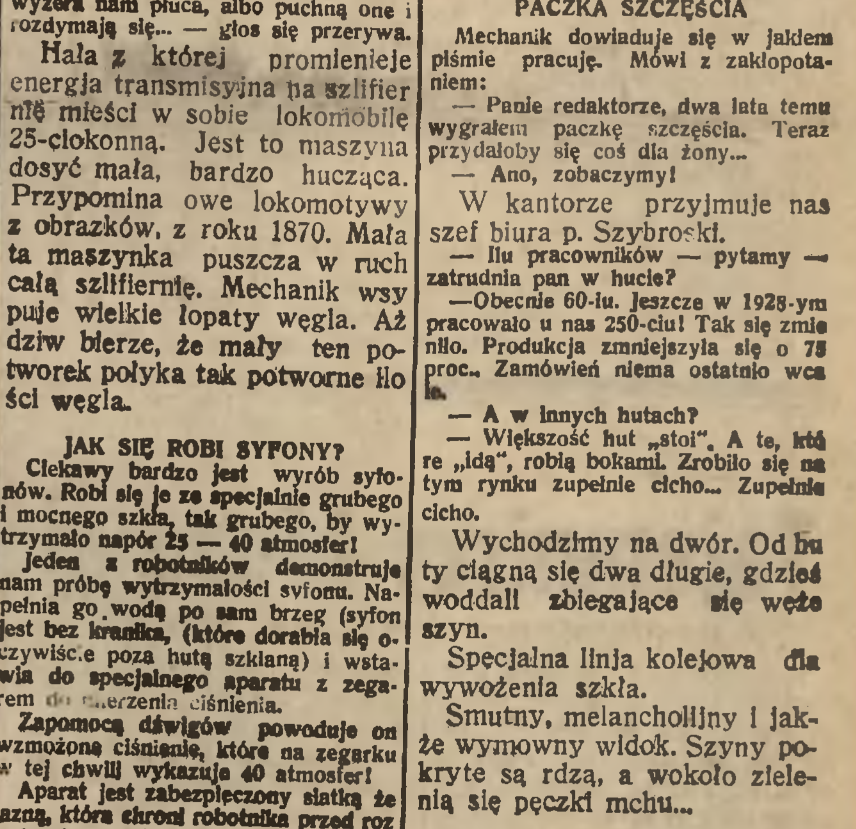
Wychodzimy na dwór. Od huty ciągną się dwa długie, gdzieś woddali zbiegające się węże szyn.

Specjalna linja kolejowa dla wywożenia szkła.

Smutny, melancholijny i jakże wymowny widok. Szyny pokryte są rdzą, a wokoło zielenią się pęczki mchu...

Roman Malicki

Obawa



Piszą w gazecie, że kryzys coraz większy. Jak tak dalej pójdzie, to możliwe, że i nas nie ominie...

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Mam i będę miał zawsze do ciebie tylko jedną prośbę — nie odchodź ode mnie i kochaj mnie, jak dotychczas — rzekł Bolesław.

Potem zaś nachylił się ku Madzi czule i tuląc się do niej, szepnął:

— Posłuchaj... Mam tajemnicę, która już oddawna ciąży mi na sercu. Chcę ci się zwierzyć ze wszystkiego. Otóż... kocham — i to z wzajemnością — najśliczniejsze, najcudowniejsze dziewczę na świecie. I odrazu ci powiem, że wszystkie twoje marzenia o bogatej jedynaczce dla mnie pierzchną. To biedna dziewczyna. Jesteśmy więc równi sobie materjalnie, ale poza tem nasze losy są też dziwnie do siebie podobne. Nie wie, czy jest sierotą, a jednak nie ma swych rodziców przy sobie. Jest przez nich opuszczona i musi się sama utrzymywać ciężką pracą. Wie tylko, że jej matka była uwięziona tam, gdzie ja, pod Worochtą u tego podłego doktora Piotra Walskiego...

Madzia aż wzdrygnęła się, słysząc to nazwisko i zawołała:

— Bolciu, błagam cię, zapomnij raz na zawsze o tem przeklętem nazwisku.

— O, nie, Madziu! Nigdy nie zapomnę nazwiska mojego kata i dręczyciela. Przypuszczam, że musi mieć wspólnika o tem nazwisku. Dążyć będę do tego, aby kiedyś wydobyć z tych dwojga przyczynę porwania mnie z Wawra. Ale narazie, mniejsza o nich. Nie chcę myśleć o przeszłości, która już dla mnie umarła. Moja miłość ku Lilijce zatarła w mem sercu wszystkie przykre wspomnienia.

— To mnie cieszy, mój jedyny. Zapomnij o tem, co było, i myśl tylko o swej miłości ku temu czarującemu dziewczątku, które... mi chyba wkrótce przedstawisz, prawda?

— To zbyteczne. Znasz ją już. Przypomnij sobie, jak pewnego wieczora przyprowadziłem tu dziewczę, które znalazłem na ulicy, ranne i zemdlone. Byłem ci wtedy bardzo wdzięczny, że bez wahania przyjęłaś je i pielęgnowałaś z największą troskliwością.

Madzia aż osłupiała. Drżąc cała z niepokoju, zapytała z przerażeniem w głosie:

— Jakto? Kochasz tę... włóczęgę?...

— Ależ, Madziu...

— Tę nieznaną dziewczynę, która uciekła z rana, nie mówiąc nawet, kim jest?...

— Ależ, Madziu...

— Bóg wie, jaką przybłędę, błąkającą się po nocach, którą znalazłeś ranną na chodniku... może jakąś ostatnią...

— Ależ, Madziu...

— Więc kochasz ją!... A czy opowiedziała ci przynajmniej, skąd się wzięła owej nocy na chodniku, ranna i nieprzytomna? Czy przyznała sie, kto zadał jej tę ranę, którą jej opatrywaliśmy? Czy, wreszcie, wytłumaczyła, dlaczego potem uciekła, nic o sobie nie mówiąc i nie dając więcej znaku życia?

— O nic ją nie pytałem, a ona mi się także z niczego nie zwierzała. Pewnego dnia znów ją spotkałem. Byłem oczarowany jej urodą, wdziękiem, młodością, skromnością, nieśmiałością, szczerem, uczciwem spojrzeniem jej oczu... Ujęła mnie jej samotność, a przytem pracowitość i nieuleganie pokusom... Dzień w dzień, w mróz czy w słotę drepcze do pracy z krańca miasta, a wraca do domu dopiero późnym wieczorem. Nieraz pracuje dodatkowo po nocach. Mogłaby już dawno to wszystko rzucić i iść na lekki chleb. A jednak tego nie czyni. Woli być biedną, ale uczciwą. Taką jest ta, którą kocham i kochać już będę wiecznie. Przyprowadzę ci ją już niedługo. Jestem przekonany, że wkrótce ją również pokochasz i będziesz do niej mówiła: „Córeńko" z taką samą tkliwością, jak do mnie mawiasz: „Synusiu..."

Madzia, zdumiona stanowczością Bolka, opuściła głowę...

— — — — — — — — — —

Myliła się wszakże Madzia, przypuszczając, że wymknęła się zupełnie Irenie. Z takim samym impetem podążyła do wyjścia również Irena. Była na stopniach Zachęty, gdy Madzia dopiero zrobiła parę kroków, wspierając się na ramieniu smukłego młodzieńca, którego Irena przedtem nie dostrzegła.

Gdy go ujrzała, zachwiała się na nogach...

— Dokąd idą ci dwoje? Iść za nimi, czy nie iść? Czy doprawdy pominąć tę jedną w swoim rodzaju sposobność i stracić ich z oczu znów na Bóg wie jak długo?

Ponieważ oddalali się zwolna, postanowiła więc w zamkniętej taksówce podążyć za nimi. W ten sposób dotarła na ul. Litewską i zapisała sobie adres Madzi.

Nazajutrz udała się tam, ale nie miała odwagi. Posłała jej więc tylko przez dozorcę kartkę tej treści:

„Spotkałam Cię wczoraj w Zachęcie. Chciałam z Tobą porozmawiać.

Nie byłaś sama, lecz w towarzystwie młodzieńca. Kto to jest?

Czyżbyś się ośmieliła odmówić mi paru chwil rozmowy? Wyjeżdżam jutro do Wilczyc. Przyjedź tam. Zwrócę ci koszty podróży. Tam przynajmniej Leon nie podsłucha naszej rozmowy i będziesz mi mogła wszystko dokładnie opowiedzieć."

Po przeczytaniu tego listu, Madzia myślała, że chyba umrze z rozpaczy.

Co teraz powiedzieć Bolkowi? Jak mu wytłumaczyć ten wyjazd? Z pewnością zażąda wyjaśnień... Co zrobić?...

Przedewszystkiem podarła list Ireny na drobne kawałeczki i spaliła go. Następnie zmyśliła kłamstwo: jakiś krewny jest umierający i prosił, aby przyjechała natychmiast.

Podstęp udał się doskonale: Bolkowi nawet przez głowę nie przeszło, aby to mogło być kłamstwem.

Wstrząsające było spotkanie Ireny z Madzią, spoglądającą błagalnie i trwożnie oczami, zamglonemi łzami, podczas, gdy Irena przeszywała nieszczęsną Madzię wzrokiem surowym i gniewnym. Rzekła zgryźliwie:

— Nareszcie cię odnajduję po tylu, tylu latach... Musiałaś mieć jakiś straszny powód do takiego postępowania ze mną, jeżeliś ty, coś mnie wychowała, znała moje najgłębsze tajemnice, unikała mnie i ukrywała się przede mną, porzucając mnie w najcięższej chwili rozpaczy, potęgując jeszcze stokrotnie moje męki, choć ci przecie niczego złego w życiu nie zrobiłam.

— Irenko... biedna...

— O, tak, to trzeba przyznać, że jestem biedna przy całem mojem bogactwie... Gdy umarł Jan, pozostawał mi na świecie tylko jeszcze nasz syn, mój i jego... A ty...

— Wybacz mi, Irenko, tak się bałam o tego chłopca...

— A, więc jednak ten młodzieniec to był Bolek? Ach, ty... skradłaś, skradłaś mi niecnie mojego syna, ...moje wszystko!...

— Zaklinam cię, Irenko, pozwól mi wytłumaczyć ci wszystko. Potem mnie będziesz sądziła. Narazie, na miłość Boską, nie przytłaczaj mnie oskarżeniami, póki nie wiesz wszystkiego...

Opowiedziała jej wszystko pokolei, jak chłopca szukała po całym niemal kraju, jak się tułała tu i ówdzie, utrzymując się z lekcji i jak, wreszcie, z uzbieranych pieniędzy wróciła do Wawra i nagle Boleś się tam zjawił...

— Ale dlaczego nic mi o tem nie pisałaś, nie dawałaś znać?

— Bałam się, że Walski o tem dowie się i znów go gdzie porwie. Wtedy przecież go tem zwabił, że mu przyrzekł pokazać jego prawdziwą matkę... Bolek jeszcze był młodym chłopcem, bałam się...

— To cię trochę usprawiedliwia...

— Jedynym moim celem życiowym było uchronić Bolcia od Walskich. Wydawało mi się, że najlepszym sposobem będzie niestykanie go z tobą. Leon ma wszędzie agentów. Każdy twój krok może jest szpiegowany...

— Kto wie, czy nie miałaś słuszności, rzeczywiście...

Potem Madzia musiała jej opowiadać, ze wszystkiemi szczegółami, jak Bolek uczył się w gimnazjum, jak je skończył, jak mu szło na uniwersytecie, jakie ma zamiary...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

Pewnego dnia późnym wieczorem dostaję rozporządzenie udania się na ulicę Św. Dominika, do pałacyku markiza de Crecy, który zakończył życie w podejrzanych okolicznościach.

Ulica św. Dominika mieści się w sercu arystokratycznej dzielnicy Paryża. Pałac markiza de Crecy był dosyć znany ze swej wspaniałej kolekcji azjatyckich starożytności.

Na progu spotyka mnie parę osób służby, widać przerywam im rozmowę na temat zaszłych wypadków.

— To pan z policji? Pan pozwoli na górę, doktór Lacor czeka na pana.

Urządzona z przepychem klatka schodowa, pierwsze piętro. Pokojówka otwiera drzwi i wpuszcza mnie do wspaniałego gabinetu.

Przy biurku siedzi ktoś. bliżej stoi dwóch mężczyzn, szepczących coś między sobą. Jednego z nich znam osobiście — to komisarz tego okręgu, drugi — zapewne doktór Lacor. Na mój widok obaj zbliżają się do mnie, witamy się. Jegomość przy biurku, jakbym nie istniał, siedzi nie zwracając na mnie uwagi, odwrócony do mnie plecami. Irytujący osobnik.

— Pan Marcon? — mówi Lacor. — Słyszałem o panu. Mam nadzieję, że rozwiąże pan naszą niepewność. Idzie o to, że zostałem wezwany przed półtory godziny do pana markiza Znalazłem go nieżywego, jakby porażonego anewryzmem serca. Wydało mi się to dziwne, gdyż markiz de Crecy, który mnie zaszczycał swoją przyjaźnią, był wyjątkowo mocnej „konstrukcji", a serce miał wprost żelazne.

Przez cały czas jegomość, siedzący przy biurku, nie raczył nawet rzucić okiem w naszą stronę.

— Czy mogę zobaczyć zwłoki? — spytałem.

— Ma je pan przed sobą.

Jakto, więc ten „arogancki" osobnik przy biurku? Zacząłem rozumieć powód jego zachowania się.

Przez ten czas, kiedy oglądałem zwłoki, zastygłe w siedzącej pozycji, doktór opowiadał mi, co słyszał od kamerdynera: markiz zwykł pozostawać późno po zmierzchu bez światła, pogrążony w zadumie. Kamerdyner wchodził zapalać elektryczność dopiero na dzwonek. Dziś, mimo późnej pory, markiz nie dzwonił. Kamerdyner wszedł, zapukawszy uprzednio, nie otrzymał odpowiedzi, zaniepokoił się, podszedł bliżej i zobaczył, co się święci.

Trup patrzy straszliwemi oczyma, jakby słyszał.

— Nie wiem absolutnie, jak to wytłumaczyć — zakończył doktór.

Pokazuję mu szyję zmarłego

— A to pan widział?

Komisarz i doktór nachylają się nad wskazanym przeze mnie miejscu, gdzie, przy uchu, widnieje mały strupek zakrzepłej krwi.

— Ach, teraz rozumiem! — woła doktór. — To jest ślad po zastrzyku dożylnym.

Teraz wiadomo już na pewno, że ma się do czynienia z morderstwem — trudnoby przypuścić, żeby sam sobie zrobił zastrzyk przy lewem uchu, prawie na karku.

— Czy markiz miał jakieś przykrości? — pytam.

— O niczem podobnem nie słyszałem — brzmi odpowiedź doktora. — Nieboszczyk był bardzo bogaty, wprawdzie powiadają, że grał ostatnio nieszczęśliwie na giełdzie, ale w tem jest dużo przesady. Z syna ma pociechę, gdyż młody Crecy kończy właśnie studja na Sorbonie...

— Dlaczego nie widzę tu syna? — spytałem. — A żona? Czyżby nieboszczyk był wdowcem?

Jakby w odpowiedzi na moje pytanie, w przedpokoju rozległ się nerwowy głos kobiety, po chwili w otwartych drzwiach ukazała się dama w wieku koło czterdziestki, ale bardzo młodo wyglądająca. Elegancka, wychuchana, wymalowana.

— Panowie, co to znaczy? — mówi tragicznym, trochę tetralnym tonem. — Więc to prawda, co mi mówiono? Więc mój mąż...

Komisarz skłonił się.

— Pani markizo, odwagi!

Dama rzuca się na fotel. Trup patrzy na nią wytrzeszczonemi, szklanemi gałkami. Pani markiza chwieje się, cofa o krok i z krzykiem rzuca się na kolana przed fotelem.

— Mój biedny przyjacielu, cóż ja bez ciebie pocznę! Nawet mnie nie było, żeby cię podtrzymać w ostatniej chwili...

Scena się przedłuża. Coś mi się nie chce wierzyć w głębokość bólu arystokratycznej damy. Tyle słów, tyle gestów...

Doktór Lacor schyla się nad wdową i pomaga jej się podnieść. Pani de Crecy momentalnie wygładza przygniecioną suknię. Złe wrażenie... dalibóg, złe wrażenie..

— Pani markizo — szepcze doktór — proszę zebrać wszystkie siły, pan markiz został zamordowany. — Markiza podnosi ręce do nieba i wywraca oczy. — Ci dwaj panowie są z policji, nie należy im utrudniać pracy...

Zabieram się do przejrzenia pokoju. Markiza, nawpół jeszcze przytomna, koniecznie chce mi służyć wyjaśnieniami. Ze schodów nikt nie mógł wejść, gdyż tam zawsze ktoś uważa. Zresztą, przez podwórze nie można przejść, nie będąc natychmiast zauważonym, przez służbę.

— Czy państwo byli pewni swojej służby?

— Ależ bezwzględnie! Wszyscy oni pochodzą z południa, z okolic majątku męża i daliby się za niego posiekać w kawałki.

(d. c. n.)

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

Cyfry oznaczonone literą p wygrywają premję, wysokość której ustalona zostanie po ostatnim dniu ciągnienia.

100.000 zł. na nr.: 40047.
75.000 zł. na nr.: 53208p
20.000 zł. na nr.: 66700
15.000 zł. na n-ry: 78673 78983 129128p 144247
10.000 zł. na nr.: 115103
5.000 zł. na n-ry: 78287 127622 136519
2.000 zł. na n-ry: 8362 51502 52721 64691 104143 139956 146511
1.000 zł. na n-ry: 1193 8810 11958 16530 18583 27839 29371 45241 45282 48054 54644 56486 61683p 66902 68468 68893p 71416 73544p 77375p 79344 83702p 93018 96396 97986 100719 101444p 101449p 101114 107423 116073 123983p 129652 130124p 134163p 141683p 146880.

STAWKI
(Do przerwy)

111 361 65 597p 675 906 1172p 209 230p 459 637p 2107 349 458 745 890 3050 452 514 623 898 4082 202 831 5281 365p 674 904 6183 387p 615 916 7145 286 401 604 750 633p 850p 8065 147 247 88 342 9070 308 419 515

10097 292 728 11106 465 842 12037 12040 699 778 940p 81 13220 55 684 706 50 14099p 310 510 61 17546 82 945 18085p 206 770 19488 530p 637 855 910

20364 404 21001p 540 79 600 12 734 22186 598 627 920p 23396 24050 418 863 25206 47 323 33 851 54 26201 321 373 472p 691 947p 27755 28029 458p 599 29055 88 190 295

30289 93 302 404 56 721 71 31184p 614 63 711 825 53 95 32151 230p 456 525 29 55 92 617 898 33349 93 769 34146 69 479 87 744 63 87 35544 672 842 990 93 36554 670 80 37224 44 633p 772 964 38263 39356 96 620 80

40662 831 41407 511 57 85 618 172 42066 110 44 284p 365 809 951 43126 151 250 89 494 506 771p 865 906 44127 153p 445p 685 792 944 76 989 45045 290p 91 46098p 875 936 81 47138 50 341 466 648p 841 48023 115 208 522 533 624 54 787 892p 49169 660 735p

50031 183 284 326p 70 99 509 51153 420 57 846 52066 221 399 783 859 53098 764 54561 849 55074 115p 342 500 31 617 877p 98 56110 57149 258p 58500 752 59297 401 668 940

60020p 73 188 236 345 880 61014 63 61065 333 481 528 864 62127 345 570 767 86 63063 645 715 64118 65283p 481 87 691 761 66094 115 422p 558p 740 858 67142 438 83 564 78p 620p 87 608 740 68046p 87 475 85p 615 746 71 905 985 69760 825

70003 14 161 388 439 694 780 940 71023 465 594p 663 787 893 72027 271 613 825 73219 302 498 650 989 74109p 120 201 331 594 75007 192 271 307 352p 447 778p 81 86 839 935 76735 77050 73 229 53 54 375p 430 78068 389 622 756 69 79040p 160 323 448 950

80110 376 414 554p 658 881100 265p 377p 430 82323 418 722 76 845 84p 962 993 83654 86 940 84155 59 75 305 443 529 713 811 964p 85006p 33 204 575 972 86613 98 740 866p 87216 358 453p 621 750 987 88304 68 719 932 44 89238p 468 538 842 98 969 78 87

90086 197 294 367 711p 91240 387p 497627 824p 92068 110 53 315 17 752 812 74 981 93713 873 94448 530 706 86 832 70 95132 67p 281p 684 903 96016 96043 271 637p 78p 758 72 905p 97028 97029 339 489p 93 745 98601 794 99369p 611 72p 701 13 23p 80 832

100369 431 708 101003 354 79 456 544 686 769 898p 102022 927p 103085 413 618 38 701 48 811p 906 64p 104424 542 105319 62p 64 72p 443 78 626p 59 106071 510p 968p 107196 585p 913 97 108037 518 109284 486 587 606 46 238 239 71 821 63p 938

110195 231 508 770 111014 45 164 269p 97 367 531 112148 275 448p 617 675 113046 86 389 490 114198 224 690p 790 876 944 115355 403 658 829 33 76 944 116229 400 12 13 613 15 117053 360 67 589 682 815p 118213 66 440 58 491 637 56p 769 837 921 40 119243p 61 338 488 725 45 50

120182 315 437p 842p 121131 294 540 91 614p 45 855p 122077 227 707 886 904 42 58 123179 355 124171 95 389 485p 526 681 97p 787 125088 231 348 88 126027 38 39 115 212 36 334 178p 523 616 22 712 904 127063 108 564p 81 734p 128177 356 61 602 11 62p 708 21 45 46p 957 129008 504 690 779

XXIV-ty dzień ciągnienia

130221 422 702 33 883 131158 83 414 816 34 882 96 132077 89 315 712 962 133152 93 443 826 903 88 134045 55 57 132 36p 65 252 362 484 610 711 800 135115 408 607 886 136054 686 137104 138142 325 7 2442p 592 936p 139014 840 98 986p

140612 25 141004 37 128 345 69 550 771 896p 142249 555 87 632 40 949p 97 143503 62 704p 903 61 98 144084 124 191 388p 401 912 145029 86 593 634 146017 262 410 46 147118 495p 592 976

(Po przerwie)

119 211 773 78 869 1148 93p 204 520p 684 98 709 78 2394 468 522 25 765p 855 94 925 65 3005 451 511 62 673 4061 278 503 05 5347 448 6560 63 708p 7194p 252 542 668 725 8619 734 827 9000 247 504 79 672 713 939 95

10188p 406 47 514 38p 740 52p 11023 77 87 147 229 376p 420 537 45 803 909 54 12096 184 227 401 777 841 844 63 83 91 13002p 85 159 203 342 600 713 99 14584p 614 19 15511 730 795 836 94 16001 508 34 687 872 17069 185p 90 268 343p 88 525 45 611 927 18464p 19250 370p 602

20494 611p 857 989 92 21008 235 44 423 88 562 617 22004 87 126 419 55 647 876 993 23241 582p 602 792 827 24024p 40 234 98 331 466 770 814 35 25123p 596p 945p 26001 16 72 113 35 468 608 810p 27 930 27439p 633 28333 712 932 29079 212 307 15 515 783 901 910

30322p 42 823 984 31132 293p 369 815 32013 324p 400 581p 618 843 965 33215 75 538 34040 266p 369p 427p 568 35159 742p 926 36086 153 217 603 752p 37117 26 213 342 415 526p 74p 770 86p 38436 54 632p 39031p 476

40169 260 69 928 41130 37 372 506 969 42051 73 160 228 337 521 784 43066 105 492 526 793 44035 264 511 608 802 45080 208 53 908 46204 725 47081 125 71 396 606 48385p 425 27 524 828 55p 86 49033 66 409 578p 796 991

50131 51869 52529 60 640 838 53135 238 80 544 726p 988 54770 923 55295 370 408 37 542 955 57094 313 467 96 571 635 829 917 58166 526 903p 59008 122 225 430 551 650 77

60475 582 964p 73 61039 110 261 397 954 62304 433 36 91 596 651 926 81 63408p 76 539 64328 593 694 65463 699 767 941 66074 205 76p 331 969 67033 56 466 815p 68254 349p 571 748 928p 69214 348 468 504 13 771

70067 136 64 96 418 808 80p 71119 234 695 826 20p 89 98 987 72033p 333p 588 691 869 73186 828 74479 500 511 82 649 56 835 75186 262 429 722p 912 76729 919p 77086 238 591 616p 53 888 78220 304 535 706 57p 844 79094 210 531 793

80071 192 379 855 81028 77 698p 769 98 82132 257 98 512 689 792 83361 460 945 84423 63 904 85008 318 499 514 646 81 940p 86 86448 556 97 674 87432 35 88029 127 79 390 89052p 66 146 76 665 975p 79

90062 124p 493 719p 997p 91117 470 504 635 803 938 92086 251 717 850 959 93006 36 116 381 843 52 56 75 94763 95253p 85 353 415p 500p 632 93 777 840 96063 89 117 946 98091p 311 465 529 817 99087 330 572 659p 800 967 95

100216 596 910 101361 439 74p 603p 777 929 91 102016 17 815 917 46 65 103075 120p 241 320 60p 440 562p 765 104012 371 411 517 105022 627p 852 106238 402 514 754 107218p 703p 84 108233 565 109396 650 85

110161 608 56 111274 349 99p 451 112000 61 188 318p 20 762 893 113027 113040 222 869 924 114154 403 70 568p 115123 43 395p 411 545 908 116197 285 546 117039 619 20p 838 925p 118175 200 57 70 85 416 594 787 795 838 119758 805p 912 99

120035 722 840 121128p 563 835 988 122085 147p 350 572 872 123027 415 553 737 865 91 124038 251 66 399 565 778 899 907 125084 207 307 530 93 704p 25 968 126458 550p 692 747 973 127055p 262 372 444 557p 804 994 128281 315 70 639 748 983 129090 200 563 796p 951

130124p 957 96 131055 289 426 895 132320 535 65 71 759 895 133048 52 133106p 230 488 815 134218 35 339 678 805p 135183 566 809 931 136101 114 973 84 137268p 510 39 60 918 68 138016 318 96p 476 618 86 139062 290 326 57p 796

140181 283 552 871 141020 163 229 337 641 769 142019 69 999p 143068 240 268 321 482p 651 73p 98 756 80 857 144269 797 827 145008 96 393 485 877 939 146007 19p 351 674 882 147136p 214 54 97 338 58 609

400.000 tonn śmieci

przybywa rocznie w Leningradzie

(jkp) „Krasnaja Gazieta" podaje ciekawe dane o niebywałem zaśmieceniu Leningradu. Stan sanitarny miljonowego miasta, które jest, jak wiadomo, rezydencją międzynarodówki, wywołuje zaniepokojenie i jest źródłem licznych epidemij.

Codziennie gromadzi się na ulicach Leningradu około 1500 tonn śmieci, z których tylko nieznaczną część władze miejskie usuwają. W ten sposób, według danych statystyki sowieckiej, w przeciągu roku w mieście pozostaje około 400 tysięcy tonn śmieci.

Oczyszczenie miasta napotyka na poważne przeszkody wskutek braku fachowej gospodarki miejskiej oraz odpowiednich środków transportowych. Ludność Leningradu żyje wśród nieczystości zatruwających powietrze.

Jednocześnie liczba zakładów kąpielowych i łaźni zmniejszyła się z 90 na 40.

Miasto, liczące około 2 miljonów ludności, pozbawione jest również pralni, a przy braku mydła, mieszkaniec Leningradu skazany jest na egzystencję pierwotnego człowieka, pozbawionego elementarnych warunków czystości.

Kwiatki „Kasy Chorych"

Powszechne utyskiwania na Kasę Chorych świadczą wymownie, jak fatalnie można wypaczyć najpiękniejszą ideę. Już sam fakt, że lekarz w ciągu godziny musi przyjąć od 12 do 15 pacjentów starczy, by nabrać pojęcia, jak on może zbadać pacjenta i ustalić kurację!

Do „kwiatków" Kasy Chorych musimy dołączyć poniższe dwa, jako typowe:

Antoni M. (nazwisko w posiadaniu redakcji), zamieszkały przy ul. Wolskiej 7, z zawodu ślusarz, zapadł na grypę i leżał 9 tygodni. Po tak przewlekłej chorobie wraz z trojgiem dzieci stanął wobec widma nędzy. Udał się do Wydziału Świadczeń Pieniężnych Kasy Chorych, gdzie mu dano „kwitek" zamiast pieniędzy z tem, że pieniądze nadejdą pocztą za 3 dni. Zamiast 3 dni minęły 3 tygodnie. Po długich wyjaśnieniach okazało się, że pieniądze nie przyszły z powodu... omyłki w adresie, a mianowicie urzędniczka przekręciła nazwisko.

A oto inny wypadek: p. Bronisław J., technik, zatrudniony we włoskiej firmie budowy szos (Aleje Róż Nr. 6) w ub. roku w lipcu zachorował na tyfus. Po kuracji został wysłany przez Komisję lekarską Kasy Chorych na wieś, dokąd posyłano mu zasiłki pieniężne. Trwało to do 25 stycznia b. r. i... urwało się, mimo dalszego zwolnienia przez Komisję Lekarską. P. J. pytał się o przyczynę Wydziału Świadczeń, który mu oświadczył, że wypłacił pacjentowi o 300 zł. za dużo, nastąpiło więc potrącenie i zasiłku p. J. nie otrzymał.

Mimo tłumaczenia, że zastosowaną została właściwa skala świadczeń — poradzono mu złożyć podanie i sprawa się wyjaśni za... parę tygodni.

P. J. zrozpaczony postanowił udać się do dyrektora Kasy, ale woźny oświadczył mu, że dyrektor tegodnia nie przyjmuje, a sekretarz jest na konferencji. Mimo groźby woźnego, że wyrzuci p. J. siłą, wtargnął on do pokoju gdzie p. sekretarz popijał herbatkę. Nic nie pomogło. Trzeba złożyć skargę, która będzie szła drogą urzędową — parę tygodni.

Campo

Straszne miejsce zguby ofiar handlarzy żywym towarem

Campo — po hiszpańsku — pole, w Argentynie służy za nazwę prowincji w ogólności. Bo też i cała prowincja argentyńska to ogromne pole, zrzadka tylko usiane osadami i miasteczkami.

O ile stolica Argentyny — Buenos Aires — jest miastem nawskroś nowoczesnem ze wszystkimi udogodnieniami, jakie przynosi współczesna cywilizacja i mieszka w niej szósta część ludności całego państwa, o tyle „campo" to bardzo pierwotna, bardzo zacofana prowincja.

Buenos Aires i „Campo" to jakby niebo i piekło...

Gdy dziewczyna uliczna zacznie schodzić po coraz niższych szczeblach swej ponurej karjery, gdy z eleganckiej dzielnicy i bogato umeblowanego apartamentu przeniosą ją do izdebki w skromniejszej ulicy Buenos Aires to jeszcze nie jest bieda.

Ale, gdy wyzyskiwacz jej i władca widzi, że przynosi mu ona coraz mniejsze zyski, wówczas pozbywa się jej z lekkiem sercem na rzecz „kaftana", który jest zarazem właścicielem spelunki w portowo - robotniczej dzielnicy „Bocca". Z tą chwilą, gdy przekroczyła progi jednego z podejrzanych „barów" tej dzielnicy, już jej nic nie uratuje.

Tutaj kończy swą egzystencję jako człowiek.

Lecz nie ostatni to jeszcze szczebel jej karjery.

Gdy znudzi się bywalcom barów i coraz mniej zarabia, wówczas sprzedają ją do zakładu rozrywkowego w „Campo".

Tam, w jednem z tych miasteczek o jednej ulicy, zawsze się znajdzie „Hotel" i „Bar Americane" ku wygodzie i zabawie półdzikich okolicznych „gauchów".

Taki „gaucho" to pastuch ogromnych stad bydła, pasących się, jak okrągły rok w pampasach. Przebywanie zdala od wszelkiej cywilizacji, w otoczeniu takich samych, jak on towarzyszów i bydła, zrobiło z „gaucha" zupełnego dzikusa. Dodajmy do tego południowy temperament, wyrażający się w „szerokiej naturze", dużo mającej wspólnych cech z rosyjską i wyładowywujący się w brutalny sposób w niewybrednych zabawach i pijaństwach. Dodajmy również specyficznie pojęty honor, który każe przy lada zniewadze robić użytek z noża i rewolweru.

Taki jest „gaucho".

I w takie środowisko dostaje się na uwieńczenie swej karjery dziewczyna, która niejednokrotnie szła do Argentyny dobrowolnie, znęcona opowieścią o „lekkim chlebie".

Z „campa" niema już dla niej powrotu. Każda, czy odrażająca czy zniszczona, zawsze będzie pociągająca dla tych dzikusów, co nieraz przez cały rok nie widzą kobiety, w „campo" czeka już na nią, jako wyzwolenie tylko... śmierć.

I to dobrze, jeżeli śmierć ta nastąpi od noża lub kuli niezadowolonego „klienta".

W „campo" grasują najstraszniejsze i najwstrętniejsze choroby. Od nich giną te nieszczęsne istoty, nie mając najmniejszej pomocy lekarskiej i tytułem zemsty zarażając swych „gości".

Grzebień tancerki hiszpańskiej

ozdabia gabinet księcia Walji

(k.) Znakomita tancerka hiszpańska, słynna Teresina wystąpiła w tych dniach w Londynie, na raucie w poselstwie hiszpańskiem. Na przyjęciu obecny był książę Walji, syn króla Jerzego.

W czasie produkcji tanecznych, Teresina w pewnej chwili zgubiła wysoki, efektowny grzebień hiszpański, zdobiący jej fryzurę. Książę Walji podniósł się natychmiast z miejsca, i zręcznym ruchem podjął grzebień z podłogi.

Zgubiony grzebień zepsuł jednak całą fryzurę, a że tancerka z coraz większem temperamentem czyniła swe ewolucje, po chwili i reszta grzebieni, w liczbie 6-ciu znalazła się na podłodze. Książę Walji i tym razem podniósł wszystkie zguby.

Po zakończeniu tańca książę podszedł do tancerki i wręczając jej grzebienie oświadczył:

— Pani, gdy tańczy taka artystka, na sali winno znajdować się sześciu książąt krwi, specjalnie w tym celu, aby podnosili jej grzebienie. Niestety, dziś tylko ja miałem zaszczyt, z pośród przedstawicieli królewskiego rodu, uczestniczyć w przedstawieniu i dlatego pozwoliłem sobie podnieść wszystkie 6 sztuk. Będę wdzięczny o ile jeden z tych grzebieni będę mógł zachować na pamiątkę.

Nie trzeba dodawać, że prośba księcia Walji została uwzględniona i piękna Teresina z radością wręczyła mu najbardziej ozdobny.

I oto dlaczego w prywatnym gabinecie księcia Walji kominek zdobi piękny hiszpański grzebień.

Kwiecień

6

CZWARTEK

św. Celestyna

Wsch. sł. g. 5·26 — Zach. sł. g. 18·41

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś dzień naogół szczęśliwy. Cokolwiek rozpoczniesz — napewno Ci się uda. Lecz strzeż się złodzieji, gdyż i dla nich dzień szczęśliwy.

Małżeństwo dziś zawarte zapewnia spokój w życiu.

KRONIKA KRAKOWA

Matka i dziecko uległy zaczadzeniu w Krakowie

Wczoraj wieczorem zauważyli mieszkańcy domu, przy ul. Romanowskiego 21, że z jednego z mieszkań dobywa się czad. Po wejściu do wnętrza zastano mieszkającą tam Józefę Migdał, lat 31, żonę robotnika oraz jej dziewięciomiesięcznego syna Jana Migdała, leżących w stanie nieprzytomnym.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zaczadzenie i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiary wypadku opiece domowej. Przyczyną zaczadzenia była wadliwa budowa pieca.

Krwawe pobicie kupców krakowskich

N. Dziennik donosi: „W pociągu osobowym, który we wtorek 4 bm. opuścił Kalwarję o godz. 5.52 popołudniu w kierunku Krakowa, zdarzył się między Skawiną a Swoszowicami następujący incydent:

Do wagonu, w którym siedziało kilku kupców żydowskich wszedł około 20-letni robotnik, który rzucił się na pasażerów żydowskich i dotkliwie ich pobił oraz zranił, tak dalece, że zalali się krwią. Konduktor, który był przy tem obecny, pozostał bezczynny, chociaż obowiązkiem jego było zatrzymać pociąg i zawezwać pomocy, jeśli sam nie czuł się na siłach wstrzymać napad.

Ranni zostali Wolf Petzenbanm, zamieszkały w Krakowie, ul. Wrzesińska 8 i Izak Kleinmann, właściciel warsztatu okuć budowlanych w Rzeszowie. Nadto zraniony został jeszcze kupiec, starszy człowiek z Dobczyc i kupiec z Podgórza.

Do Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie apelujemy o zbadanie powyższej sprawy i pociągnięcie do odpowiedzialności konduktora, który nie jest do tego, aby podczas krwawego napadu bezczynnie mu się przypatrywać".

Proces Gorgonowej nie będzie powtórzony

Przerwa w procesie Gorgonowej, wywołana chorobą sędziego przysięgłego, Perausa, odbiła się szerokiem echem, wysuwając kwestję ewentualnego powtórzenia procesu. Jak bowiem z ustawy o sądach przysięgłych wynika, przerwanie rozprawy na okres dłuższy, aniżeli 12-dniowy, powoduje konieczność jej ponownego przeprowadzenia.

Jak się dowiadujemy, zaszła poprawa w stanie zdrowia sędziego przysięgłego Perausa, ktory już w dniu wczorajszym wstał z łóżka tak, iż wznowieniu rozprawy we wtorek, o ile naturalnie nie zajdzie coś nieprzewidzianego, nie stoi nic na przeszkodzie.

Samobójstwo aptekarza

W jednym z hoteli w Bydgoszczy usiłował odebrać sobie życie aptekarz z Łodzi 44-letni Stanisław Lengner.

W pokoju w którym zamieszkał aptekarz, znaleziono pod łóżkiem opakowanie od 20 tabletek nasennych, które denat spożył w celach samobójczych. Stan jego jest beznadziejny.

Wstrząsająca śmierć żołnierza w Krakowie

Zygmunt Baran i Celestyn Getler dwaj szeregowcy pułku telegraficznego w Krakowie wyskoczyli wczoraj z pędzącego pociągu.

Skok Getlera był fatalny, gdyż poślizgnął się i chcąc się ratować chwycił się za rękę swego kolegi, czem spowodowałześlizgnięcia się ze stopni wagonu Barana, który wypadając odniósł śmiertelne rany, zaś sam Getler, uderzył głową o stopnie wagonu tak, że poniósł śmierć na miejscu. Obydwóch przewieziono do garnizonowego szpitala wojskowego.

Obojętność młodej wdówki pchnęła go w objęcia śmierci

20-letni Bolesław Górski był parobkiem u gospodarza Radziuła we wsi Radziuł pow. wil.-trockiego (gm. gierwacka). Młodzieniec zakochał się w młodej wdówce. Flirt trwał jakiś czas i Górski traktował go poważnie. Inaczej odnosiła się do niego umiłowana, tak że z tego powodu nawet zachorował.

Kiedy zakomunikował o swej chorobie ukochanej zaczęła go unikać. Nadomiar złego Górski dowiedział się, że zaprosiła do siebie kilku młodzieńców, a jego pominęła.

Rozgoryczony tem Górski popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Policja prowadzi dochodzenie.

Zbrodniczy licytator

Wczoraj odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach zawodowy licytator Ignacy Belgengruen z Król Huty który w związku z przeprowadzonemi licytacjami poszkodował szereg osób.

Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia.

Krawiec strzelił do klienta

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed niedawnym czasem niejaki Józef K. zamieszkały przy ul. Nakielskiej przyniósł do pracowni krawieckiej Łotka materjał na ubranie. P. Młotek nie wykonał jednak w umówionym terminie ubrania.

Wczoraj przybył p. Józef K. do krawca w towarzystwie swego znajomego, żądając od Łotka zwrotu materjału albo ubranie, a gdy tego nie otrzymał zdjął z wieszaka nowe ubranie jakiegoś innego klienta i wyszedł z pracowni.

Za p. Józefem rzucił się rozwścieczony krawiec. Na podwórzu oddał do swego klienta trzy strzały z rewolweru, które na szczęście chybiły. Przybyły na miejsce posterunkowy „zaopiekował" się wojowniczym krawcem.

Służąca zaraziła chlebodawcę w Krakowie

Adam Kozłowski zawiadomił władze prokuratorskie w Krakowie, że niejaka E. Gruchacz l. 22 służąca z Krakowa z którą miał stosunek intymny zaraziła go chorobą weneryczną.

Wczoraj w tej sprawie miała osk. Grnchacz za ten czyn odpowiadać przed sądem, lecz na rozprawę się nie zjawiła wobec czego rozprawę odroczono celem doprowadzenia osk.

Komuniści kolportowali bibułę antypaństwową w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okręg. karnym w Krakowie przed s. o. Soleckim i osk. publ. prok. dr. Kucem odbyła się rozprawa przeciw 3 komunistom a to Anschelowi Landauowi, l. 30, i Abr. Dynerowi, lat 23 i Pinkasowi Kaplowi lat 29 osk. o to że dnia 29 XII. 1932 kolportowali ulotki przed Państw. Fabr. Tyt. i przed remizą tramwajową o treści komunistycznej nawołując do zmiany ustroju Państwa Polskiego. Po wywodach stron sąd skazał każdego z oskarżonych po 8 mies. c. więzienia.

Bronili adw. dr. Schoenwetter i dr. Schneider.

Restaurator napadł z siekierą w ręku na studenta

Wczoraj w sądzie grodzkim w Krakowie przed s. dr. Niemcem stanął osk. Maurycy Hilfstein właśc. restauracji przy ul. Wolskiej 25 osk. o to. że wywołał awanturę w czasie której uderzył siekierą w głowe Jana Panka absolw. szk. przemysłowej zadając mu ranę kilkucentymetrową. Za ten czyn sędzia skazał go na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Artyści dramatyczni przed sądem w Krakowie

W Sądzie Karnym w Krakowie przed sędzią dr. Janickim z oskarżenia prywatnego a to Tadeusza Pilarskiego dyr. teatru o raz Józefa Kimelheima (Klimelskiego) art. dram, zasiedli wczoraj na ławie osk. Stan. Szpunda Kostrzewski i Artur Schwarzbrot art. dram. osk. o to, że gdy dyr. teatru wyjechał na objazdy ze swojem zespołem na prowincję z „Weselem" wysłali do tych miejscowości pisma z oczernieniem i ostrzeżeniem, że trupa dyr. Pilarskiego składa się wyłącznie z sił amatorskich i obliczona ta impreza jest tylko na wyzysk. Podpisując nieprawnie na każdej kartce „Zrzeszenie Art. Krak. Kraków, Marka 6. Osk. zatem podszyli się pod miano Z. A. K. podając zmyślony adres, który zgoła nie istnieje.

Po przesłuchaniu świadków a to: dyr. dr. Nowakowskiego oraz prof. Filasiewicza Sąd doszedł do przekonania, że rzeczywiście impreza powyższa szkodzi Zw. Kat. Scen Polskich i uwolnił osk. od winy i kary.

Pościg i ujęcie opryszka w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kiebzaka Władysława, lat 23, rodem z Jaworzna powiat Chrzanów, za kradzież z włamaniem do mieszkania Szczurowej Marji, zam. w Bronowicach Małych, gdzie włamał się w towarzystwie drugiego osobnika na co nadeszła Szczurowa i spłoszyła włamywaczy, poczem zaczęła ścigać Kiebzaka. Kiebzak w czasie ucieczki porzucił część skradzionej garderoby i ścigany w dalszym ciągu przez Szczurową oraz sierżanta W. P. z 5 Baonu telegr. w Krakowie i sierżanta z 5 pułku saperów został przytrzymany na ulicy Królowej Jadwigi. Drugi osobnik zdołał zbiec. Dochodzenia w toku.

Udusiła swe dziecko

W Kniaziu pow. śniatyńskiego onegdaj powiła 23-letnia Marja Hnidan, córka wł. domu Stefana nieślubne dziecko płci męskiej, które natychmiast po urodzeniu udusiła, a trupa zakopała w izbie swych rodziców.

Policja państw., która dowiedziała się o tym wypadku wczoraj, aresztowała dzieciobójczynię i odstawiła do więzienia sądowego.

12 komunistów na ławie oskarżonych

Wczoraj przed sędzią dr. Ostręgą i osk. publ. prok. dr. Pankiem zasiadło 12 komunistów a to: B. Krzesiwo l. 25, krawiec, H. Wasserbach f. Tune l. 26, tragarz, A. Steinberg l. 21, robotnik, Joel Skorecki l. 20, cholewkarz, B. Meruk l. 22, robotnica, Jakób Wang l. 19 krawiec, Markus Kluger f. Rosenbaum l. 22, smuklerz, A Vogel l. 19, krawiec, Pepa Schwarz, lat 18, bieliźniarka, Mina Reiter l. 22, robotnica, Paulina Lauberfeld f. Gelber l. 20, krawcowa i Syda Bierman l. 21, manicurzystka, osk. o to że dn. 6. XI. w Krakowie podczas rocznicy wypadków listopadowych gdy organizacja P. P. S. urządzała pochód na cmentarz rakowicki znana komunistka A. Markus, wygłosiła podbudrzające przemówienie w duchu rewulucyjno-komunistycznym. Zaś w chwili jej aresztowania otoczyli wszyscy oskarżeni zwartem kołem wywiadowców, chcąc ją odbić kopiąc ich i bijąc. Celem przesłuchania dalszych świadków sąd rozprawę odroczył.

Bronili adw. dr. Lustgarten, dr. Kohn, dr. Feiner, dr. Weislitz, dr. Glassner, dr. Schreiber.

Wypadek malarza przy ul. Brackiej w Krakowie

Dnia 3 bm. o godz. 19.45 wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Bracką, gdzie Tomasz Wiśniowski, malarz pokojowy, zam. Włóczków 16, w stanie nietrzeźwym upadł na bruk doznając obrażeń cielesnych. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Znieważyli posterunkowego w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. prok. dr. Stawarskim zasiadła na ławie osk. Józefa Kaleta l. 33, (Kobierzyńska 42) osk. o to, że dn. 7. II. 1933 znieważyła poster. P. P. używając przemocy. Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia.

Przed tym samym sędzią za ten sam czyn zasiadł na ławie osk. Tadeusz Madej którego sędzia skazał na 4 mies. więzienia.

Złodzieje w potrzasku

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Zawodyńskiego Antoniego lat 28, z Bolechowic, pow. Kraków za włamanie do składu skór Lublinera Szaji przy ul. Prądnickiej. Część skradzionych skór odebrano.

Korąbik Marję, zam. przy ul. Topolowej 28 za ukrywanie poszukiwanego przestępcy Podgórskiego Stanisława, lat 40, bez zajęcia zam. w Warszawie przy ul. Chmielnej 104 za usiłowaną kradzież kieszonkową na Głównej Poczcie.

Gątkiewicza Marjana lat 27, przytrzymanego w nocy dnia 4 bm. około godz. 1-szej na ul. Lubicz gdy z przyborami do włamań, jak łomy, wytrychy i t. p. udawał się na wyprawę złodziejską.

Zamach samobójczy przy ul. Krakowskiej

Dnia 4 bm. o godz. 15 wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Krakowską 25, do Anny Warhau, lat 40, zam. w Świątnikach Górnych, która w zamiarze samobójczym wypiła nieznaną truciznę. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Baiczek"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kinomanjak"
Apollo: „Igrzyska Nerona".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Spiewające miasto"
Świt: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Igrzyska Nerona"
Wanda: „Luana"

RADJO

Czwartek, 6 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., Program na dz. nast., 12.10 Płyty gramof., 12.30 Trans. z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krakowskie wiadom. bieżące, 18.25 Muz. lekka, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Słuchowisko z Katowic, 20.45 Płyty gramof., 21.00 Koncert, 22.20 Przemówienie p. Vernea Barlett'a, 22.35 Muzyka z płyt, 22.56 Kom. meteor. i polic. z Warsz., 23.00 Muz. lekka, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem" Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod świętą Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Szajka złodziejska przed sądem

Przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj trzydniowa rozprawa przeciw 18-tu oskarżonym o kradzieże i paserstwo, a to: Wł. Czernikowi, szoferowi, M. Grochalowi, T. Duzli, krawcowi, J. Mazurkowi, murarzowi, St. Zygmuntowi, J. Kubińskiemu, piekarzowi, Wł. Ptasińskiemu, monterowi, J. Szydłowskiemu, handlowcowi, J. Kiszce, K. Główkowej, W. Główkównej, A. Sanitarnik, A. Rychlik, J. Dezerskiemu, A. Grażyńskiej, L. Gorchal, Wł. Ochęduszko i H. Piwowarskiemu.

Wszyscy tworzyli szajkę, działającą na terenie Krakowa i dokonywali śmiałych włamań. Ogólna wartość skradzionych przez oskarżonych rzeczy wynosi ponad 60.000 zł.

Do rozprawy tej wezwanych zostało około 40 świadków.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Stuhr, wotują s. o. dr Cieślewski i Żmuda, oskarżenie wnosi Prok. Boryczko oskarżonych bronią Adwokaci Dr. Schoenwetter, Hollaender, Datner, Knoebel, Kruh.

Kradną wszędzie i wszystko

Włamywacze krakowscy dokonali wczoraj szeregu kradzieży, między in. Wahl Rarze, zam. przy ul. Bonerowskiej L. 5, skradziono z niezamkniętego mieszkania 78 dolarów amer.

Morgenbesserowi Wolfowi, zam. przy ul. Świętokrzyskiej L. 2, skradziono z piwnicy wannę.

Pachel Katarzynie, zam. przy ul. Bożego Ciała L. 22, skradziono z ganku pierzynę i poduszkę.

Brandowi Jakóbowi, zam. przy ul. Felicjanek L. 25, rozbito szybę w sklepie przy ul. Zwierzynieckiej L. 22 i skradziono z wystawy 14 par spodni, wart. 224 zł.

Bartyzelowi Albinowi, rolnikowi, zam. w Kryspinowie, skradziono z Placu na Stawach konia z wozem.

Pnzio Joannie, zam. przy ul. Janowej Woli 42, nieznana kobieta jako sublokatorka okradła w czasie jej nieobecności kwotę 90 zł. i garderobę wart. 150 zł., poczem zbiegła.

Matyjasikowi Sebastjanowi zam. w Mażanie górnej skradziono z wozu paczkę z czekoladą.

Wczoraj w nocy nieustaleni narazie sprawcy dostali się do Czytelni Towarzyskiej Rynek Gł. 39/40 przez wybicie szyby w drzwiach, które następnie otworzyli kluczem tkwiącym od wewnątrz skąd skradli aparat mały kinowy i aparat fotograficzny łącznej wartości 600 złotych.

Czaplińskiej Julji, zam. przy ulicy Szewskiej 2, skradziono z podwórza domu przy ul. Rynek 30 skrzynię zawierającą klej i gumę arabską wart. 120 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.